Nakład 22.000 egzemplarzy.

Rok IV. Nr. 257. Sosnowiec, środa 2 października 1929 roku. Cena numeru 10 groszy.

EXPRES ZAGŁĘBIA

Prenumerata wynosi miesięcznie zł. 2.00
Adres administracji: Piłsud- ... fon 4-97, ... 92, te- ... nej ... ków ... 94.
Konto czekowe P. K. O Warszawa 65.070

15 egz.

Jedyny organ demokratyczny niezależny woj. kieleckiego.

Redaktor naczelny i odpowiedzialny: WIKTOR MONSIORSKI.

ODDZIAŁY: KIELCE, Kilińskiego 19; BĘDZIN, Małachowskiego 24, tel. 5-98; DĄBROWA, 3 go Maja 14, tel. 2-77, ZAWIERCIE, ul. Piłsudskiego 5, tel. 97; CZELADŹ, Rynek Nr. 8; GRODZIEC. ul. Kościuszki.

Ożywiona „działalność" opozycji sejmowej.

Wypłata diet ściągnęła 300 posłów.

WARSZAWA, 1.10 (wł.) Rojno i gwarno było dzisiaj w kuluarach sejmowych. Do Warszawy zjechało 300 posłów.

Prawie wszystkie kluby sejmowe wydały dziś komunikaty o przebiegu narad. „Piast" w wydanym komunikacie domaga się od rządu zasadniczej zmiany polityki. Natomiast w komunikacie niema mowy o wyrażeniu rządowi votum nieufności.

Zdecydowanie opozycyjne stanowisko zajęła PPS, domagając się ustąpienia rządu premjera Switalskiego i marszałka Piłsudskiego.

„Wyzwolenie" dokonało dziś wyboru prezydjum. Prezesem „Wyzwolenia" wybrany został pos. Róg, wiceprezesami posłowie: Woźnicki, Putek, Koter i Smoła. Jak nas informują, zmiana na stanowisku prezesa klubu nie pociągnie za sobą zmiany kierunku polityki „wyzwolenia". Sprawa wyrażenia votum nieufności rządowi przez klub „Wyzwolenia" nie została jeszcze zdecydowana.

Komunikat Ch. D. głosi, że klub solidaryzuje się z prezydjum klubu i występuje przeciwko polityce obecnego rządu.

Długie obrady toczyły się dziś również w klubie BB. chorego prezesa Sławka zastępował wiceprezes pos. Kościałkowski, wygłaszając przemówienie na temat obecnej sytuacji w Polsce. Pos. Kościałkowski stwierdza, że obecna sytuacja w Polsce jest dobra, i że opozycja stara się kłamliwemi informacjami wprowadzić w błąd szerokie masy społeczeństwa.

Komunikat oficjalny stwierdza konieczność ostrego wystąpienia przeciwko opozycji, atakującej rząd i marszałka Piłsudskiego.

BERLIN, 1. 10. Bawiący w Polsce korespondenci pism berlińskich nadesłali tu relację rozmowy, jaką mieli z marsz. sejmu Daszyńskim.

Według tej relacji na zapytanie, jak się przedstawia sytuacja polityczna, marsz. Daszyński miał odpowiedzieć, iż według jego wiadomości na jednem z pierwszych posiedzeń sejmu po zwołaniu sesji zostanie zgłoszony wniosek o wyrażenie votum nieufności.

Na uwagę jednego z dziennikarzy, iż nie będzie to kataklizmem, gdyż tego rodzaju wnioski już zgłaszano, marsz. Daszyński wyjaśnił iż tego rodzaju wniosku nie zgłaszano. Dotychczas tylko „wyłuskiwano" poszczególnych ministrów i nie wyrażano votum nieufności całemu rządowi i to rządowi, w którym zasiada marsz. Piłsudski. Według marszałka Daszyńskiego zgłoszenie tego rodzajn wniosku powinno pociągnąć za sobą dalsze konsekwencje.

„Ill. Kur. Krak." donosi, iż istotnie w kołach opozycji sejmowej istnieje zamiar zgłoszenia tego rodzaju wniosku.

Decyzje w tej mierze zapaść mają na naradach klubowych, które rozpoczną się w dniu 1 października z okazji zjazdu posłów do Warszawy.

Załosne skargi Waldemarasa.

„Nie chciałem iść, wyrzucono mnie"

KOWNO, 1.10. Dziennik „Ljetuvos Žinios" wydał wczoraj późnym wieczorem dodatek nadzwyczajny, który wywołał wrażenie pękającej bomby.

Dodatek zawiera wynurzenia Waldemarasa, który mówi, że nie otrzymał dymisji, bo o nią nie prosił, lecz że został wprost wydalony głównie dzięki intrygom Wilejszysa, którego nagrodzono za to teką ministerjalną.

„Mimo nalegań, abym opuścił Litwę, nigdzie nie wyjadę i będę pracował wśród narodu, który wkrótce odczuje brak silnego kierownika. W takiej chwili nie odmówie Litwie swej pracy".

Waldemaras obwinia dalej Smetonę, że wbrew zwyczajom światowym wtrąca się do polityki.

Policja berlińska rozpędzała pałkami gumowemi

demonstrujących komunistów.

BERLIN, 1. 10. Po wczorajszych popołudniowych demostracjach komunistycznych w Bustgartenie, które miały przebieg stosunkowo spokojny, doszło wieczorem w różnych częściach miasta do poważnych starć i bójek między komunistami a narodowymi socjalistami.

Policja aresztowała ogółem 25 osób.

W wielu wypadkach musiała policja występować przeciw komunistom, niosącym transparamenty z napisami prowokującemi narodowych socjalistów.

Przy Wienerstrasse demonstranci powibijali szyby w pewnej restauracji, znanej jako punkt zborny hitlerowców. Policja musiała zrobić użytek z pałek gumowych, ponieważ doszło do bijatyki.

Również na Yorkstrasse pałkami gumowemi rozpędzono oddział demonstrantów, który mimo zakazu śpiewał podburzające pieśni.

19 państwowa loterja klasowa.

21-szy dzień ciągnienia.

WARSZAWA, 1.10.

50.000 zł. wygrał nr. 155050.

20.000 zł. wygrał nr. 49491.

Po 15.000 zł. wygrały n-ry: 52448 173882.

Po 5.000 zł. wygrały n-ry: 13035 32024 57562 95372 145370.

Po 3.000 zł. wygrały n-ry: 32191 36876.

Po 2.000 zł. wygrały n-ry: 1709 17702 18914 63879 64665 97940 117005 127407 149479 157006.

Po 1.000 zł. wygrały n-ry: 4952 32957 33265 42021 56287 77426 86395 95679 108937 111822 117479 127588 129268 141057 153078 159545.

Po 600 zł. wygrały n-ry: 524 1946 9297 10352 18073 25541 41147 47905 57446 62124 64517 68047 70142 74667 77424 82035 86171 103468 103592 110611 114553 138480 143604 152811 162496 168455 171371.

Po 500 zł. wygrały n-ry: 1658 5007 5400 6938 10904 12442 15424 16319 17295 19188 20266 20434 24145 24370 26510 27047 30135 30529 31193 34524 38052 39039 40403 42458 43253 43547 44232 46827 47576 47638 48055 48194 48642 50125 50610 50650 51053 55174 56644 58439 58846 60614 61512 61611 61791 65259 65917 66484 67327 68795 69670 71337 71737 76147 76368 79061 79181 84209 85918 86579 86604 87388 87403 87771 89978 90387 90517 90543 91580 91914 92348 92987 96137 97300 98279 98961 99390 100532 101554 102058 102601 103833 104630 105293 106757 108487 109040 110425 113200

113247 113271 113835 116314 117090 117326 117876 117935 118466 119039 119512 120503 121428 121606 122864 123215 123486 123516 124570 125036 127603 128175 128692 130477 131244 132002 132239 135199 135979 136661 137086 140148 140813 141907 142637 147430 149671 150377 150515 151058 151813 152587 153634 155191 157583 160529 164808 165292 165559 166298 171183 171223 171365 171617 172252 172950 173473 174658 178709 178955 179508 180280 183970 184142.

GERMANIZACJA WARMJI i MAZURÓW.

KRÓLEWIEC, 1. 10. Według doniesień prasy niemieckiej władze niemieckie zmieniły w ostatnim czasie szereg polskich nazw miasteczek w Warmji i na Mazurach na niemieckie. W szczególności w powiecie Ządzbork zmieniono nazwę Kamionka na Steinfeld i M. Bagienice na Bruchwalde; Prusino - Wólka na Preussenort, Iwanowa na Schlösschen; Miodniska na Imkenbogen Grabówka na Buchenhagen. W pow. Węgbork Jabłonowa na Angerthalz. W pow. Łęckim Krzywe na Gruensee. W pow. Janisbork Dąbrówka na Eichendorf. Prasa niemiecka wita z radością nowe nazwy miejscowości i wyraża życzenie, aby miejscowości mające do tej pory nazwy polskie pośpiesznie przyjęły nazwy niemieckie, aby w ten sposób zamanifestować przynależność i wierność dla Niemiec.

WALDEMARAS NIE POGODZIŁ SIĘ Z LOSEM.

KOWNO, 1. 10. Waldemaras, który początkowo nosił się z zamiarem objęcia stanowiska posła litewskiego w Watykanie, zaniechał tego zamiaru. Rząd zaproponował Waldemarosowi objęcie stanowiska dyrektora banku emisyjnego. Przyjaciele polityczni Waldemarasa mieli namówić go do pozostania w kraju, twierdząc że powrót jego do władzy jest niewątpliwy. Aktywność polityczna, grupy Waldemarasa jest, zapowiedzią nowych powikłań politycznych na Litwie.

PIERWSZY NA ŚWIECIE LOT SAMOLOTU - RAKIETY.

BERLIN, 1. 10. W pobliżu Frankfurtu nad Menem, Fritz von Opel dokonał pierwszego lotu w historji ludzkości lotu rakiety - samolotu.

Aparat Oppela ma wygląd aeroplanu z uciętym w połowie kadłubem. Tylna część rakiety wypełniona jest materjałem wybuchowym i zapalana elektrycznie.

Po kilku nieudałych próbach aparat, przebiegłszy po szynach około 100 mtr. wzniósł się w powietrze. Na wysokości 20 mtr. nastąpiła eksplozja rakiety i aparat, spowity w olbrzymią chmurę żółtego dymu, okrążył lotnisko z szybkością około 150 klm. na godzinę.

Podczas lądowania Oppel stracił panowanie nad maszyną, która została uszkodzona.

AUSTRJA POD NOWYM RZĄDEM.

WIEDEŃ, 1. 10. Wczorajszy dzień pochodów i masowych wieców miał, z wyjątkiem kilku nieznacznych epizodów, przebieg spokojny. Dzienniki uważają fakt ten za pierwszy sukces gabinetu Schobera. Znakomicie zorganizowana służba bezpieczeństwa nigdzie nie zawiodła. W obu obozach widoczna była chęć unikania starć. Ze wszystkich mów przebijało życzenie, by walka o reformę konstytucji toczyła się wyłącznie na gruncie legalnym.

PLEBISCYT PRZECIW PLANOWI YOUNGA.

BERLIN, 2.10. Urzędowo donoszą, że minister spr. wewn. ogłosił termin plebiscytu nad nieprzyjęciem planu Younga od 16 do 2 października. Nacjonaliści niemieccy dziś w Reichstagu zgłosili wniosek, aby odroczyć debaty nad planem Younga do czasu ukończenia plebiscytu.

Wniosek upadł. 4-go b. m. odbędzie się posiedzenie komisji spr. zagranicznych z dyskusją nad planem Younga na porządku dziennym.

ZAMIAR REFORMY KONSTYTUCJI

WIEDEŃ, 1. 10. Kanclerz Schober rozpoczął już w sobotę konferencję w sprawie reformy konstytucji. Między innymi konferował z posłami socjal - demokratycznymi Dannenbergiem i Breitnerem. „Die Stunde“ donosi, iż liczba posłów do rady narodowej ma być zmniejszona ze 165 na 100 i że planowany jest nowy podział okręgów wyborczych. Ma też być odpowiednio zredukowana liczba członków sejmów i rad miejskich.

Jak wygląda raj bolszewicki?

Ciekawa próba przemysłowca angielskiego.

P. Tilden Smith, właściciel kopalni węgla w Tilmanstone w hrabstwie Kent, chcąc zapewnić współpracę robotników z kapitalistami, wprowadził na swojej kopalni na próbę łączną

odpowiedzialność delegatów,

wybieranych przez ogół robotników z zarządem kopalni. Pan Tilden Smith należy do rzędu nowoczesnych fantastów kapitalistycznych i idee swoje pielęgnuje z szczególną pieczołowitością. To też wielkie było oburzenie pana Smitha, gdy część robotników, zachęcona idealizmem jego, domagała się większych praw, stawiając panu Smithowi za wzór

prawa robotnicze w Związku Sowieckim.

Robotnicy chcieli rajem bolszewickim przelicytować pana Smitha, ale pan Smith się nie dał. Pomysłowy kapitalista zaryzykował i zawarł z 2 najgłośniejszymi krzykaczami z pośród robotników następującą umowę:

Obydwaj robotnicy pojadą

na koszt pana Smitha

na pobyt dwumiesięczny do związku Sowieckiego, zwiedzą jako zwykli robotnicy bez wiedzy władz sowieckich i bez opieki bolszewickiej Donbas i dokładnie zapoznają się z warunkami pracy w kopalniach Donbasu. Po powrocie do Anglji robotnicy na publicznem zebraniu opowiedzą swoim towarzyszom pracy wszystko, co widzieli,

bez ukrywania czegokolwiek.

Dla kontroli, czy robotnicy podczas pobytu na terytorjum sowieckiem dotrzymają warunków umowy, p. Smith dodał im zaufanego swojego człowieka, a mianowicie nauczyciela szkoły dla dzieci robotników. P. Smith postawił obydwu robotnikom jeszcze jeden oryginalny warunek, a mianowicie: jeżeli robotnicy ci stwierdzą, że znaleźli pod panowaniem bolszewickiem

warunki istotnie lepsze, aniżeli w Anglji,

to wraz z rodzinami opuszczą kraj ojczysty i wyjadą na koszt p. Smitha do raju bolszewickiego. Pan Smith posunął się jeszcze dalej i ogłosił, że ofiaruje się zapłacić przejazd do Bolszewji tym wszystkim robotnikom, którzy na zasadzie relacyj obu wysłanników chcieliby wyjechać do tego reklamowanego przez propagandę komunistyczną raju.

Minęło dwa miesiące. Obadwaj robotnicy wraz z towarzyszącym im nauczycielem powrócili z swojej podróży po Sowietach, zwiedzili dokładnie Donbas i byli w Moskwie.

Nadszedł

dzień ich relacji z podróży.

We wszystkich osadach robotniczych hrabstwa Kent rozplakatowano zaproszenia na wielkie zebranie publiczne, które odbyło się następnie w sobotę po południu przy olbrzymim udziale robotników. Opowiadania dwu górników rozwiały kompletnie złudzenia robotników

o raju bolszewickim.

Opowiadali oni o strasznej nędzy górników Donbasu, o uciążliwych warunkach pracy, o niesłychanym biurokratyzmie sowieckich związków zawodowych, o niskim poziomie urządzeń sanitarnych i zdrowotności, o fikcji współdziałaniu robotników w zarządzie upaństwowionych przez bolszewików kopalń, a następnie o Moskwie, o żebrakach na ulicach i dygnitarzach komunistycznych, żyjących wygodnie w Kremlu.

Po zebraniu p. Tilden Smith daremnie poszukiwał chętnych do wyjazdu. Nikt się nie zgłosił! Pan Tilden Smith zaryzykował grubo ,ale wygrał na całej linji.

A opinja angielska z zadowoleniem szeroko omawia

relacje obu robotników z Kent

o raju bolszewickim, częstując jadłospisem z tego raju przybyłego do Londynu dla rokowań o wznowienie stosunków anglo - sowieckich ambasadora sowieckiego z Paryża, pana Dowgalewskiego.

Ale i towariszcz Dowgalewski woli elegancki grillroom Hyde Park hotelu i piękną limuzynę Rolls Royce!

A. A.

Agonja parlamentaryzmu w Polsce.

Prasa włoska o „Gasnącym Świecie“.

Neapolitański dziennik „Mattino“ drukuje na pierwszej stronie wczorajszego wydania długi artykuł o obecnem położeniu politycznem Polski.

Dziennik pisze, że ostatnie 4 lata parlamentaryzmu polskiego były najzupełniej bezpłodne, gdyż panował między partjami chaos, który przeszkadzał realizacji tego porozumienia, jakiego chciał marszałek Piłsudski, który mogąc zamknąć ponownie Sejm, usiłował jednak utrzymać instytucję parlamentarną przy życiu.

Dziennik podkreśla, że dążenie marszałka nie zostało zrozumiane przez partje, czego dowodem sejm obecny, który przy swojej nieufności i niezdolności do pracy, odznacza się wybitną manią gadulstwa.

Marszałek w dążeniu do współpracy z sejmem nie zawsze występował w rękawiczkach — pisze dziennik — ale wzywał posłów do zastanowienia się nad najgłębszemi zagadnieniami i potrzebami narodu, które są zagrożone przez absurdalne walki partyjne.

Sejm okazał się organem paraliżującym działania rządu, to też uznać trzeba za niezbędną reformę konstytucji w sensie zmniejszenia jego wszechwładzy. Marszałek chciał tlenem podtrzymać jeszcze jego istnienie, nie bacząc że czasem wskazane jest skracanie agonji, zamiast jej przedłużania. Ostatnio dowodem tego było wezwanie stronnictw na naradę celem ustalenia kontaktu.

Podając dalszy przebieg faktów, „Mattino“ streszcza obszernie artykuł marszałka Piłsudskiego, podkreślając, że może nigdy jeszcze poglądy jego na instytucję parlamentu nie były tak pesymistyczne, jak obecnie.

Chciał on przez dawne przywiązanie dla przyszłości utrzymać parlament w dawnej formie, dziś jednak uznał ją za przeżytę.

— Co będzie dalej? — zapytuje „Mattino“ — i wyraża przekonanie, że teraz, po tylu wysiłkach daremnych, marszałek nie cofnie się przed koniecznością dokonania operacji, która, zdaniem dziennika, dla przyszłości Polski stała się palącą koniecznością.

---

4 i pół milj. osób zwiedziło PWK.

Przemówienie dr. Wachowiaka.

Wczoraj donosiliśmy o zamknięciu powszechnej wystawy krajowej w Poznaniu. Na uroczystości zamknięcia przemawiali: premjer Switalski, min. przemysłu i handlu inż. Kwiatkowski, prezydent Poznania — Ratajski oraz prezes P.W.K. dr. Wachowiak, który w swem przemówieniu podkreślił następujące dane:

»Gdy na początku r. 1927 sporządzałem plan organizacyjny PWK. nikt z nas nie wierzył, że to dzieło przyjmie takie europejskie rozmiary, że zgromadzi około swego sztandaru całą Polskę, jak długa i szeroka, że pogodzi zwaśnionych braci i stanie się kamieniem węgielnym dla rozwoju naszej cywilizacji i naszego gospodarstwa.

Rozpoczęła się praca gorączkowa, o której wybitni ludzie zagranicy mawiali, że z takim zapałem tylko Polacy pracować potrafią. Osiem miesięcy potrzeba było na rozplanowanie wystawy. Na budowę samej wystawy zużyliśmy zaledwie 16 miesięcy. W tak krótkim czasie żadna z europejskich wystaw nie została ukończona. Zwyciężyła miłość do sprawy, zapał do pracy i

żelazna wola,

która wypowiedziała wojnę wszelkim przeciwieństwom.

Omówiwszy rozmiary i zakres wystawy, prezes Wachowiak oświadczył:

— Imię »Polska« zagranicą nie jest dziś, jak dawniej w niewoli, pośmiewiskiem, ale zaszczytem. Setki tysięcy obcych obywateli zwiedziło Polskę z okazji wystawy. Z samej administracji wystawy wysłaliśmy przeszło miljon przesyłek pocztowych, drukowaliśmy pisma propagandowe w 10 językach, a przecież zważać trzeba, że

były to wdowie grosze,

które mogliśmy zużyć na tę propagandę. Podczas trwania wystawy odbyło się w Poznaniu 120 kongresów i zjazdów. Większych wycieczek zbiorowych obywateli zagranicznych było 180. Poza tem było przeszło 20 oficjalnych misyj państw obcych, 3 kardynałów i kilku biskupów. Wszechsłowiański zjazd śpiewaczy zgromadził blisko 20 tys. śpiewaków, wszechsłowiański zlot sokoli 30 tys. uczestników.

Cztery i pół miljona ludzi przesunęło się przez wystawę. Jest to jak na nasze stosunki

rekord niebywały,

sukces, o jakim nie było można marzyć.

„Wielka karta wolności"... służby domowej.

(Korespondencja własna)

Berlin, we wrześniu 1929 r.

Rewolucja niemiecka wprowadziła ośmiogodzinny dzień pracy, stworzyła rady zakładowe, unormowała sprawę załatwiania konfliktów robotniczych, powołała do życia sądy pracy, — wszystko to jednak poczynione zostało dla proletarjatu fabrycznego, w mniejszym stopniu dla najemnych pracowników rolnych. Lecz jedna kategorja najbardziej upośledzonych pracowników — służba domowa — przez dłuższy czas pozostawała pozbawiona dobrodziejstw zdobyczy socjalnych.

Przyszła obecnie kolej i na nich. Do Reichstagu wpłynął rządowy projekt ustawy o pracy najemnej służby domowej, stanowiący „wielką kartę wolności" służących. Nowe prawo ogranicza bezwzględność gospodyń, normuje uprawnienia i obowiązki pracownicy, a nadewszystko: roztacza stałą opiekę pań stwa nad pracownicą domową. Sama nazwa „służąca" lub „pomoc domowa" została, jako upokarzająca, usunięta z nomenklatury powojennej Niemiec. Urzędowo obowiązywać będzie określenie „oficjalistki domowej".

Najważniejsza sprawa — ośmiogodzinnego dnia pracy w gospodarstwie domowem — znalazła dość dowcipne rozwiązanie. Ponieważ projektodawcy, socjaliści rządowi, znajdowali się między Scyllą „dogmatu" 8-godzinnego dnia pracy we wszystkich zawodach, a Charybdą niemożliwości dostosowania owej zasady do gospodarstwa domowego, znaleźli dyplomatyczne wyjście. Ilość godzin pracy w nowej ustawie nie będzie określona, wyznaczony zostaje natomiast dla służby, zamieszkałej przy gospodarstwie, obowiązkowy odpoczynek, „godziny snu", wynoszące conajmniej 9 godzin na dobę, w stosunku zaś do młodocianych służących (poniżej 18 lat) — 10 godzin. „Wielka karta wolności" przewiduje pozatem obowiązkowe „wychodne" — conajmniej 4 godziny w tygodniu i całe popołudnie niedzielne, poczynając od godz. 3-ej. Po dziewięciu miesiącach pracy należy się służbie tygodniowy urlop, zaś następnie — co rok urlop dwutygodniowy.

Niełatwem jest ustawowe rozwiązanie problemu dobrego odżywiania i udzielania odpowiedniego locum na nocleg. Sprawa ta jest tak dalece uzależniona od warunków indywidualnych, od zamożności pracodawcy, od wielkości jego mieszkania, że projektodawcy ograniczyli się jedynie do udzielania prawa kontroli inspektorkom pracy (w tym wypadku wyłącznie kobietom), któ re będą badały warunki, w jakich znajduje się służąca, w porównaniu z ogólnym dobrobytem domu.

„Wielka karta wolności" omawia wy padki, w jakich wolno jest służbie odmówić wykonania pewnych czynności. Do tej kategorji wypadków należy pielęgnowanie chorych w domu lub konieczność wyjazdu wraz z gospodarzami na dłuższy okres czasu do innej miejscowości. Ze względu na moralność publiczną, gospodyni przysługuje prawo kontrolowania, w czyjem towarzystwie przebywa służąca w godzinach wolnych od pracy. Dotyczy to jednak tylko służących młodocianych, w wieku od lat 18-tu.

Ze względami moralności publicznej wiąże się bezpośrednio sprawa służących — matek nieślubnych dzieci. Dążąc per fas et nefas do większego przyrostu ludności, prawodawcy niemieccy zastrzegają, iż nie jest dopuszczalne wydalenie z pracy służącej z powodu zajścia w ciążę lub urodzenia nieślubnego dziecka. Przeciwnie, prawo bierze pod swą obronę służącą - matkę, wymagając dla niej 4-tygodniowego przymusowego urlopu w ostatnim miesiącu ciąży i dwutygodniowego — po porodzie. „Karta wolności" jest sprawiedliwa również i w stosunku do pani domu: służącej nie wolno opuszczać służby u gospodyni, która jest w ciąży lub wkrótce po porodzie.

Najważniejsza reforma dotknęła t. zw. „książeczek służbowych". Obowiązywały one w Niemczech przed wojną, zawierając skreślone przez panie domu „charakterystyki" służących, a każda zmiana miejsca pracy poświadczona była urzędowo przez policję. Rewolucja niemiecka zniosła „książeczki służbowe". Ze względu jednak na konieczną kontrolę i zwalczania złodziejów domowych powszechnie domagano się przywrócenia „książeczek służbowych". W drodze kompromisu, który, wobec sprzeciwu przedstawicieli związków zawodowych, uważać należy za poważny sukces niemieckiego „Hausfrauer - Vereinu", ustawa wprowadza dla służby domowej obowiązkowe „karty (tożsamości", zaopatrzone w fotografję posiadaczki i pieczęć urzędu policyjnego.

I. U-s.

Zagłębie w uściskach przemysłu

Głos czytelnika z Dąbrowy.

Między „Kurjerem Zachodnim" a „Expresem Zagłębia" toczyła się dyskusja w sprawie zanieczyszczania Czarnej Przemszy, przez zagłębiowskich przemysłowców. Stanowisko wycierusów przedpokoji fran cuskich dyrektorów, jest z góry prze sądzone. Oni każdego łajdactwa swoich chlebodawców, a nawet i po drzędniejszych przedstawicieli tego świata, bronić muszą, bo im za to płacą. Nie dziwi mnie przeto opinja krypto-endeckiego „Kurjera Zachod niego", w stosunku do wyczynań p. Fürstenberga. Chcą tylko przy sposobności na łamach pisma p. redakto ra przedstawić nieszczęsnym miesz kańcom - plebejuszom Zagłębia jeszcze jedno ogniwo więcej w łańcu chu dobrodziejstw i poszanowania przyrody w naszym zakątku przez wszechmocnych dygnitarzy przemysłu.

Dąbrowa Górnicza! To czterdzie stotysięczne miasto robotników z małym ułamkiem ludzi zamożniejszych, dotychczas nie posiada parku, ani odpowiednich terenów do wypoczynku czy spaceru dla swych mieszkańców, a przedewszystkiem dla młodzieży. Parkiem stworzonym przez naturę była słynna „Zielona". Tutaj rzesze robotników i młodzieży spędzały wolny czas na łonie natury. Zachłanne jednak ręce francuskich kolonizatorów i tę ostatnią ostoję wypoczynku miesz kańców Dąbrowy zniszczyły. Wyrą bano las „gdy nie mogli zabronić korzystania z niego, choć i w tym kie runku robiono próby.

A Czarną Przemszę z jej przecudnemi wodami i brzegami chociaż częściowo piaszczystemi, lecz jakże miłym i drogim dla dzieci Dąbrowy, zapaskudziła kopalnia Alma miałem węglowym, puszczając spe cjalnym kanałem wydobywaną ze swoich szybów wodę z węglem i innemi brudami.

Tutaj na terenach tak zwanego „Niepiekła" wpada do koryta Przemszy pierwsza porcja brudów, uniemożliwiając mieszkańcom Dąbrowy korzystania z kąpieli i odpoczynku na brzegach rzeki.

Uwaga o uniemożliwieniu odpoczynku nawet na brzegach rzeki mo że się wydawać przesadzoną, a jed nak jest przykrym faktem. Bo miał węglowy z kop. Almy, nietylko zanieczyszcza samo koryto, które nazewnątrz wygląda jak stara odkryw ka węglowa, lecz w czasie wylewów deszczowych miał ten osadza się na przybrzeżnych łąkach, niszcząc roślinność i zmieniając kwieciste łąki w zabrudzone place kopalniane.

Szkody materjalne ponoszą — jak zwykle — tubylcy Zagłębia, resztki dawnych rolników, rozrzuconych po przedmieściach naszych osad. Ci nieszczęśni właściciele łąk przybrzeżnych, przygnieceni potęgą obcego kapitału, jego wpływem, nawet nie próbują się bronić przeciw gwałceniu ich osobistych praw i własności.

Z pokorą w sercu znoszą ten no wy dopust boży, bo za słabi są finan sowo na prowadzenie procesów. Zresztą tak dużo sporów i krzywd jest do uregulowania, między właścicielami drobnych działek ziemi a potężnemi towarzystwami przemy słowemi, że w swej bezsile, nie wie dzą, którą krzywdę i jaką drogą na front walki wysunąć.

Nie można także pominąć milczeniem, że zniszczenie „Zielonej" przez francuzów — jak to się popularnie w Dąbrowie mówi — i zanieczyszcza niePrzemszy, nastąpiło w czasie po przedniego zarządu miasta, gdy naj więcej mówiono na wiecach o potrzebie placów sportowych, budowie nowych parków i basenów do kąpie li i pływania. W tym czasie zrabowano Dąbrowie możliwość kąpania się w Przemszy i ten prymitywny park, jakim była „Zielona".

Więc jeżeli pepesowski zarząd miasta nie poradził przemysłowcom, to tembardziej jednostki pokrzywdzone nie chyba im nie zrobią.

Korespondencji tej nie podpisuję bo należę do tych wyzyskiwanych tubylców, którzy się muszą liczyć z władzą swoich pracodawców i szefów, a liberalizmem w poglądach pa nowie ci nie grzeszą.

Z najgłębszem szacunkiem

T. Z.

O rozwój jedwabnictwa.

Ubiegła surowa zima, niszcząc olbrzymią liczbę drzew owocowych, a zaledwie nieznaczny procent morw, wykazała niezbicie, że drze wo morwowe znosi doskonale najostrzejsze zimy w naszym klimacie, a cierpi od mrozu jedynie na grun tach zbyt wilgotnych, do hodowli morwy nieodpowiednich.

Pomimo spóźnionej wiosny, tego roczny przyrost młodych pędów morwowych był wyjątkowo bujny (do 2 metrów długości), a hodowle jedwabników dały plon niezwykle pomyślny i co do ilości i co do jako ści oprzędów.

Nie ulega więc wątpliwości, że morwa zasługuje na jaknajszersze u nas rozpowszechnienie.

Należy zatem wykorzystać obecny sezon jesienny i przystąpić do zadrzewienia morwą wszelkich nie użytków, pastwisk i dróg publicznych; grodzić żywopłotami morwowemi obejścia, kolonje i granice pól i osiedli.

W braku drzewek, których nasze zakłady ogrodnicze jeszcze nie dostarczają, a sprowadzić ich z zagra nicy nie chcemy, należy sadzić jak największą ilość krzewów, które dostarczą rychlej pokarmu dla jedwabników, a których produkcja u nas jest już dość znaczna.

Zamawiać je można w dowolnych ilościach zarówno na stacji jedwabniczej w Milanówku, jak w innych szkółkach krajowych.

KRONIKA.

KALENDARZYK.

Październik 2 Środa

Dziś: Aniciów Strużów
Jutro: Kand. i Ewy
Wschód słońca: 5.57
Zachód „ 17.16

RADJO.

WARSZAWA.

Środa, 2 października.

11.56. Sygnał czasu z Warsz. Obserw. Astronom., hejnał z Wieży Marj. w Krak.
12.05. Muzyka płyt gramof.
15.00. Kom. meteor. Kom. przygodne.
15.40. Kom. gospod.
16.15. Kom. harcerski.
16.30. Muzyka płyt gramof.
17.15. Kom. przygodne.
17.25. „Skrzynka pocztowa".
18.00. Muzyka francuska.
19.00. Rozmaitości.
19.25. Kom. roln., meteor.
19.56. Sygnał czasu z Warsz. Obserw. Astronom., odczytanie programu na dzień następny.
20.05. Odczyt z Katowic.
20.30. Koncert solistów.
21.30. Słuch. z Krak.
22.15. Kom. meteor.
22.20. Kom.: polic., sport., nadpr.
23.00. Muzyka tan. z Poznania.

KATOWICE.

Środa, 2 października.

11.56. Sygnał czasu z Obserw. Astronom. w Warsz., hejnał z Wieży Mar w Krak., oraz kom. meteor. z Warsz.
12.05. Muzyka płyt gramof.
16.00. Kom. Pol. Zw. Zrz. Gospod. Woj. Śl.
16.20. Koncert płyt gramof.
17.30. P. O. Regowiczowa: Odczyt z działu „Wykłady literatury polskiej.
18.00. Muzyka francuska z Warsz.
19.00. Rozmaitości zapowiedź progra mu na dzień następny.
19.20. Kamila Nitschowa: Odczyt z cyklu: „Wrażenia z podróży po Skandy nawji".
19.45. Kom. sportowe
19.56. Sygnał czasu z Obserw. Astronom. w Warsz.
20.05. Kazimierz Rutkowski: „Ze szkicowania malarza artysty" w Bretanji
20.30. Koncert.
1. Mozart: Kwartet F-dur na skrzypce, altówkę, wiolonczelę i obój: a) Allegro, (skrzypce), M. Szaleski (altówka), M. Rappaport (wiolonczela), W. Smyk (obój).
2. Beethoven: Trio smyczkowe Esdur op. 3: a) Allegro con brio, b) Andante, c) Menuetto, d) Adagio, e) Menuetto, f) Finale - Allegro — (Brandenburg, Szaleski, Rappaport).
21.30. Transm. z Krak.
22.15. Kom. z Warsz., oraz zapowiedź programu na dzień następny w języku francuskim.
23.00. Skrzynka pocztowa w języku francuskim

Co wyswietlają kina:

Kino „Wawel" »OCHOTNIK«

Teatr w Katowicach

Środa 2 „ Proces Mary Dugan, premjera
Piątek 4 „ »Proces Mary Dugan«
Sobota 5 „ »Legenda Bałtyku«, premjera

Ogólna.

(o) Likwidacja masowych eksmisyj mieszkaniowych. W ostatnich dniach sąd najwyższy powziął ważną decyzję w sprawie masowo stosowanych eksmisyj mieszkaniowych. Dotychczas lokator, który przez dwa miesiące zalegał z komornem, prawie automatycznie, tracił mieszkanie. Rola sądu ograniczała się tylko do stwierdzenia faktu zaległości, na skutek skargi właściciela, poczem następował wyrok eksmisyjny.

Obecnie rozwiązanie umowy najmu zależeć będzie od poszczególnej oceny sądu, który może również przyznać słuszność lokatorowi, jeżeli zaistnieją ważne powody zaległości jak np. choroba, nieszczęśliwy wypadek i t. p.

Powyższe doniosłe orzeczenie sąd najwyższy motywuje w ten sposób, że art. 11 ustawy o ochronie lokatorów nie wyłącza artykułu 1184 kodeksu cywilnego, który głosi, że rozwiązania umowy najmu należy żądać sądownie, a pozwanemu może być udzielona zwłoka.

(o) **Strój oficjalny adwokatów.** Dnia 30 września r. b. minister sprawiedliwości, p. St. Car, wydał zarządzenie w sprawie używania togi i biretu przez adwokatów.

Zarządzenie to postanawia, że togi i birety adwokatów pod względem materjału i kroju mają odpowiadać strojowi urzędowemu sędziów i prokuratorów, przyczem kołnierz i mankiety togi adwokackiej, tudzież biret mają mieć wyszycia z jasno fjoletowego aksamitu (welwetu).

Żabot togi ma być z czarnego jedwabiu z lamówką u dołu z jedwabiu fjoletowego.

Noszenie togi i biretu obowiązywać będzie adwokatów przy wykonywanie zawodu na rozprawach przed Sądem Najwyższym, sądami apelacyjnemi i okręgowemi. Adwokaci w sądach grodzkich nie będą nosili togi i biretu.

Adwokaci będą wkładać na głowę biret tylko podczas wygłaszania mowy obrończej. Członkom naczelnej rady adwokackiej, tudzież członkom rad, izb i wydziałów adwokackich służy prawo używania togi i biretu na posiedzeniach publicznych z udziałem osób postronnych.

Obowiązek noszenia togi i biretu ciążyć będzie na adwokatach od czasu, który minister sprawiedliwości ustali jako termin wprowadzenia stroju urzędowego dla sędziów i prokuratorów w poszczególnych rodzajach sądów i w poszczególnych okręgach sądowych.

Obejdzie się bez Harrimana.

Elektryfikacja siłami krajowemi.

Jak się dowiadujemy z miarodajnego źródła, grupy wytwórców prądu w zagłębiach węglowych i naftowych zwracają się do rządu z propozycją zelektryfikowania pięciu województw, na które rozciąga się projektowane uprawnienie Harrimana.

Oferta wspomnianych ugrupowań krajowych w zasadniczych swych założeniach różni się od projektu Harrimana. W szczególności uwzględniać ma w szerokiej mierze potrzeby spożywców prądu, a zwłaszcza samorządów.

Czynniki te — jak wiadomo — występowały w swoim czasie ze zgodnym sprzeciwem przy dochodzeniach w sprawie koncesji Harrimana, niedostatecznie zabezpieczającej ich interesy.

Zaznaczyć należy, że oferta grup krajowych pokrywa się w momentach zasadniczych z planem elektryfikacyjnym ministerjum robót publicznych — obejmuje mianowicie wyzyskanie sił wodnych i budowę wielkich linji dla przesyłania energji z ośrodków wytwarzania do ośrodków spożycia.

Ceny żelaza podnoszą.

A jak będzie z zarobkami robotnika?

Przed kilku dniami poruszaliśmy na łamach „Expresu Zagłębia“ sprawę niesłychanie wysokich zysków hut na zasadzie sprawozdania instytutu do badania konjunktur.

Zyski takiej np. huty Bankowej wyniosły za rok ubiegły przeszło 30 proc.!!

Obecnie syndykat hut żelaznych znów podnosi cenę żelaza o 5 proc. Jest to wprost niczem nieuzasadnione paskarstwo, przeciw któremu powinny wystąpić władze, tembardziej, że, ciągnąc szalone zyski, huty wyzyskują jednocześnie robotnika w sposób niesłychany, płacąc mu mniej, niż wymaga najprymitywniejsze utrzymanie.

Prośba do ludzi myślących.

Zima za pasem. Śnieżna macocha nie dla wszystkich jest straszną. Miło jest po pracy dążyć do ciepłego pokoju i wygodnie spocząwszy, zająć się, czem serce pragnie. Przeto i zima ze śniegiem i mrozem ma swój urok i wielu z radością ją wita po dżdżystej jesieni.

Nie wszyscy jednak mają tak ciepły kąt, żeby bez troski czekali mających nadejść mrozów. Są rodziny, którzy zimę przepędzić muszą w piwnicznej, wilgotnej izbie, lub na poddaszu, wiatrem podszytem.

Są wdowy, które dzieci nie mają w co przyodziać; są sieroty, którym nie tylko oczy, ale i pomarznięte i pokrwawione stopy nie tyle łzami, ile krwią i niemą skargą płaczą.

Dużo dobrego może zrobić urzędowa dobroczynność, ale ona nie wszędzie dotrze, bo nie każdy zwraca się o pomoc, nie każdemu staje śmiałości powiedzieć, że mu bieda Wśród potrzebujących pomocy są także idący o swoich siłach uczniowie, którzy ręki nie wyciągną po jałmużnę, ale którym trzeba pomóc, by zimę przetrwali.

Nie prosimy o wiele, nie prosimy o rzeczy nowe, nie prosimy nawet o całe. Dajcie nam, prosimy serdecznie, starzyznę — którą można pocerować i nosić, czy to będzie zdarty trzewik, ubranko dla dziecka zniszczona sukienka, palto już nicowane... My wszystko z wdzięcznością przyjmiemy i w Waszem imieniu obdarzymy tych, którzy najpilniej potrzebują. Nie wstydźcie się przysłać starzyzny do nas, nie odkładajcie na później, nam naprawdę potrzeba, my dobry użytek z niej zrobimy.

Liga katolicka
przy parafji Wniebowzięcia Najśw. Marji Panny w Sosnowcu.

PS. Ofiary w naturze prosimy przesyłać pod adresem Helena Malinowska, Kościelna 9 m. 5, prezesowa stowarzyszenia niewiast katol.

(k) **Kradzieże.** Niewykryci złodzieje włamali się do sklepu masarskiego, przy ul. Pocieszka w Kielcach i skradli Adachowi Piotrowi wyroby masarskie, wart. 162 zł., oraz z szufladki kwotę około 20 zł.

Zasusze Marji, zam. przy ul. Dużej nr. 24 w Kielcach skradziono z mieszkania 2 podpinki pod kołdry, wart. 90 zł.

Za pomocą oderwania szkobla złodzieje dostali się do komórki i skradli Zygmuntowi Szmidtowi, przy ul. Nowowarszawskiej nr. 20 w Kielcach — 16 sztuk gołębi, wart. 100 zł.

Z niezamkniętego strychu domu, przy ul. Starowarszawskiej nr. 17 w Kielcach, skradziono Aplowi Wolfowi walizkę z bielizną wart. 250 zł.

(k) **Pożar.** We wsi Palonki, gm. Gnojno, pow. stopnickiego, wybuchł pożar w zabudowaniach Wawrzyńca Buckiego, który zniszczył 5 domów mieszkalnych i 5 stodół wraz ze zbożem. Ogólna szkoda wynosi 7.965 zł. Pożar wznieciły dzieci Wawrzyńca Buckiego, które pozostawiono w domu bez opieki.

Z Kielc.

(k) **Nowy wydział przy województwie kieleckiem.** Na skutek rozporządzenia ministerjum rolnictwa, z dniem 1 października r. b., dotychczasowy oddział weterynaryjny przy województwie, został przemianowany na wydział weterynaryjny.

Na stanowisko kierownika tego wydziału został zamianowany p. inspektor Ninke.

(k) **Inspekcja oddziałów związku strzeleckiego.** Komendant obwodu związku strzeleckiego w Kielcach, p. Strzelczyk, wyjechał na inspekcję oddziałów związku strzeleckiego w powiecie opatowskim.

(k) **Katastrofa samochodowa.** Na ul. Sienkiewicza, róg Kilińskiego w Kielcach zderzyły się samochody Nr. KL. 71034, prowadzony przez Włoszczowskiego Dawida z Pińczowa i Nr. KL. 71326, prowadzony przez Pawluka Ferdynanda z Radomia. Wskutek zderzenia w samochodzie Pawluka uszkodzono wachlarz i zderzak.

Z Sosnowca.

(s) **Ceny mąki i chleba.** Komisja cennikowa przy magistracie ustaliła cenę 1 kg. mąki na 41 gr., a chleb z tej mąki na 42 gr.

Ceny te obowiązują w całym powiecie od dnia dzisiejszego.

(s) **Koleżeńskie nieporozumienie.** Przyjaciele od wypitki i wybitki: Stefan Bruś, Józef Dudek i Kazimierz Bereszko, po wyjściu z restauracji rozpoczęli między sobą kłótnię. Od słów przyszło do rękoczynów, które nader smutnie się skończyły. Silnie poturbowanego Dudę przewieziono do szpitala, a Bereszko i Bruś powędrowali do kozy.

HRABIA MONTE CHRISTO.

87

Właśnie w chwili, gdy kozła już dopiekali, obracając go na różnie własnego wynalazku,— ujrzeli zbliżającego się Dantesa, skaczącego lekko ze skały na skałę. Dali znak wystrzałem, by wracał. Wtedy już pędem zaczął się zbliżać do nich.

Gdy go śledzili oczami, z przyjemnością patrząc na jego rączy bieg, usunęła się nagle w rozpadlinie noga Dantesowi i z okropnym krzykiem spadł on z dość wysokiej skały na brzeg morza.

Wszyscy wtedy, jak jeden, podążyli mu na ratunek. Pierwszy dobiegł Jakób i ujrzał Dantesa leżącego we krwi i nieprzytomnego. Wlano mu w usta dobrą porcję araku, co dało ten skutek, iż otworzył oczy.

Wyraz ogromnego cierpienia wykrzywił mu wtedy usta i zaczął się skarżyć boleśnie na straszny ból w kolanie.

Chciano go ponieść na statek, lecz przy pierwszem poruszeniu go z krzykiem orzekł, iż woli raczej umrzeć, niż narażać się na ból nie do zniesienia, jaki mu sprawia najmniejszy ruch. I zaczął prosić towarzyszy, by nie zajmowali się nim i nie psuli sobie uczty, zaś on tym czasem odpocznie.

Marynarze nie dali się prosić zbyt długo. Byli głodni, a zapach pieczystego był nazbyt smakowity.

Po godzinie powrócili jednak. Lecz cierpienia Dantesa nie zmniejszyły się wszelako, owszem, — zdawały się nawet potęgować i noga, jak mówił, spuchła mu bardzo.

Kapitan, który musiał, pod grozą utraty całego zarobku, jeszcze przed nocą rozwinąć żagle ,nalegał bardzo, by pozwolił się przenieść na pokład.

Dantes usiłował zadość uczynić temu żądaniu, lecz przy pierwszem poruszeniu zbladł silnie i zdawał się omdlewać.

— Musi mieć kość strzaskaną — rzekł wtedy dowódca. — Ano, trudno!... nie możemy tak porzucić towarzysza. Pozostaniemy z nim razem.

Zdziwiło to postanowienie majtków nad wszelki wyraz. Nie znali z tej strony jeszcze swego kapitana. Lecz decyzję tę przyjęli bez wahania, gdyż szczerze Dantesa pokochali.

Dantes jednak nie chciał się zgodzić na to.

— Nie ,— odpowiedział kapitanowi — jeżeli ja okazałem się aż tak niezgrabny, ja jeden ponieść za to muszę karę. To też jedźcie koledzy, ja tutaj pozostanę. Gdy będziecie powracać zatrzymacie się tutaj i zabierzecie mnie wtedy ze sobą. Przez ten czas noga mi już napewno wydobrzeje. Tak będzie najlepiej. Zostawcie mi tylko trochę konserw i sucharów, a także strzelbę, proch i kule, zostawcie mi jeszcze motykę, to sobie przy jej pomocy uczynię lepiankę nad głową.

Kapitan, widząc iż będzie to najlepsze wyjście z trudnej sytuacji, zgodził się na to mówiąc:

— A więc, zgoda, odjeżdżamy. Zabawimy około ośmiu dni w drodze i powrócimy by cię zabrać ze sobą już zdrowego, jak mam nadzieje.

Jeden Jakób nie chciał się zgodzić na to, by Dantesa pozostawić samego.

— Jakto, zrzekasz się swej części podziału? — zapytał wzruszony Dantes.

— Zrzekam się — odpowiedział Jakób — i to bez żalu. Nie zostawia się samego towarzysza w niedoli.

—Dobrym kolegą jesteś, Jakóbie — zawołał wtedy Dantes. — Niech ci Bóg nagrodzi twoje dobre serce, dziękuję ci z całego serca, lecz nie mogę przyjąć twej ofiary. Nic mi przecież nie grozi na tej wyspie bezludnej, zaś pożywienie mi przecież zostawicie. Potrzebny mi jest odpoczynek, nic po nad to. Zresztą, mam nadzieję, iż znajdę na tej wyspie zioła, które mnie uzdrowią.

I uśmiechnął się dziwnie przy tych słowach.

Cóż było robić na tę wolę Dantesa, wyrażoną w słowach tak kategorycznych? To też koledzy, aczkolwiek ociągając się, pożegnali go i wkrótce odpłynęli.

Gdy się oddalili, serdecznie go jeszcze ze statku pozdrawiając, Dantes powiedział sam do siebie:

— Oto ludzie ,wśród których nie zamarły jeszcze uczucia przyjaźni!

I wpatrywał się długo w oddalający się statek .Gdy jednak znikł mu on z oczu zupełnie, wtedy podniósł się z ziemi żwawo i lekko, jak dzika koza, stała szczytów tych i skał mieszkanka, pochwycił jedną ręką strzelbę, zaś drugą motykę i pobiegł szybko ku skale, która, jego zdaniem, skarb kryła w swem łonie.

— Teraz — zawołał, przypomniawszy sobie opowieść z „Tysiąca i jednej nocy“: Sezamie, otwórz się.

I motyką, jak Mojżesz laską, uderzył w skałę.

Koniec części trzeciej.

(d. c. n.).

Międzynarodowa szajka handlarzy kobiet
ze sztabem głównym w Sosnowcu.
Wywoziła nieszczęśliwe ofiary na „posady“ zagranicę.

Dochodzenie prowadzone wspólnie przez policję polską i niemiecką w sprawie szajki handlarzy żywym towarem, grasującej na terytorjum Polski, dało sensacyjne wyniki.

Stwierdzono, że była to wielka organizacja zbrodni, rozporządzająca licznymi agentami, mająca swe **ekspozytury we wszystkich większych miastach w Polsce, Niemczech**

Belgji, Francji i Brazylji.

że miała własną fabrykę fałszywych paszportów i trudniła się dodatkowo przemycaniem ludzi przez zieloną granicę.

Nić, prowadzącą do wykrycia szajki, pochwycono u dwu żydów z Małopolski Wschodniej Rotfleisza i Kleinera, przemyconych przez agentów szajki do Bytomia. Ujęci w Bytomiu musieli po odcierpieniu kary za nielegalne przekroczenie granicy pod konwojem wrócić do Polski.

Rotfleisz i Kleiner badani następnie przez policję zeznali, iż za przemycenie zapłacili dwu braciom Feldbaumom w Sosnowcu 20 dolarów, oraz wskazali na mieszkanie niejakiego Mellera w Sosnowcu, gdzie mieli się zetknąć z innymi kandydatami do przemytu.

Na podstawie tych zeznań przystąpiono do dalszego śledztwa, przyczem okazało się, że przemycanie ludzi przez granicę było tylko ubocznem zajęciem Feldbaumów i grupującej się wokół nich szajki, głównym zaś ich procederem był

handel żywym towarem.

Agenci w rozmaitych miastach polskich, a w szczególności rodzina Hauptmanów w Piotrkowie, werbowali dla Feldbaumów młode dziewczęta, pod pozorem udzielania im posad, a następnie przewożono je do Ciesanowic. Tu przeprowadzano klasyfikację „towaru“, dzielono na partje i wysyłano do niejakiego Hersza Chrzanowskiego w Będzinie, skąd nieszczęśliwe ofiary przeprowadzono do Czeladzi, gdzie znów oddawano je w ręce przemytnika.

Z Czeladzi przewożono je wprost już przez zieloną granicę niemiecką do domów publicznych w Paryżu, Brukseli, Luksemburgu, Buenos Aires.

Za dostarczenie jednej dziewczyny

pobierali Feldbaumowie i towarzysze około 2.000 złotych

za nielegalne zaś przeprowadzenie przez granicę poborowych uchylających się od służby wojskowej 50 do 60 dolarów.

Na czele szajki oprócz Feldbaumów był niejaki Abram Bryl, z Piotrkowa, zwany powszechnie „Kaczka“.

Do tej pory nie zdołano go ująć, aczkolwiek jest rzeczą pewną, że znajduje się on w granicach państwa i nadal uprawia swój proceder.

Agentów szajki Gutermana, Chrzanowskiego, Hauptmanna i Hausnera przytrzymano, przemytników zaś Czyża, Lubańczyków i Kurca z Sosnowca oraz Piotrowkiego i Lipskera z Jasła wypuszczono narazie na wolną stopę.

Na podstawie zeznań **wspólnika Feldbaumów po stronie niemieckiej** niejakiego Grzeszczyka, karanego już za handel żywym towarem w Belgji i Brazylji, aresztowano Rajzlę Feldbaumową i Bäckermeistra, który ma na sumieniu swem hańbę i poniewierkę wielu dziewcząt. Wywoził on z Polski dziewczęta od Antwerpji, skąd je już dalej „konwojował“ do Brazylji niejaki Natan Ziton, również ujęty po stronie niemieckiej. Wraz z Zitonem aresztowała policja niemiecka drugiego żyda z b. Kongresówki, podającego się za Salomona. Tożsamości Salomona i Zitona nie udało się dotychczas ustalić.

Szczegółowa rewizja przeprowadzona u aresztowanych, ujawniła korespondencję, nadsyłaną z Polski, Niemiec, Belgji i Francji.

Istnieje również podejrzenie, iż **niektórzy urzędnicy niemieccy pozostawali w kontakcie z bandą.** udzielając prawa pobytu przemycanym przez teren Rzeszy poborowym i dziewczętom oraz wizując ich fałszywe paszporty.

Ponieważ sprawa tej wielkiej szajki jest niezmiernie skomplikowana, przeto ministerjum sprawiedliwości ma delegować do jej przeprowadzenia specjalnego sędziego śledczego do spraw szczególnej wagi.

Znowu katastrofa tramwajowa.
Autobus z pasażerami pod tramwajem.

Wczoraj w godzinach południowych znowu zdarzył się wypadek tramwajowy, który, dzięki tylko przytomności motorniczego, nie zakończył się tragicznie.

Ulicą 3 maja w Sosnowcu jechał tramwaj w kierunku Będzina.

Przy zbiegu ulicy Modrzejowskiej i 3 maja na wprost dworca skręcił nagle na linję tramwajową autobus, kursujący między Sosnowcem a Modrzejowem.

Zanim motorniczy zdołał zahamować, tramwaj całą siłą uderzył w autobus.

Rozległ się brzęk tłuczonych szyb i krzyki pasażerów.

Na szczęście katastrofa nie przybrała groźnych rozmiarów, a jedynie uległo potłuczeniu i poranieniu szkłem kilka osób, jadących w autobusie.

Jedno koło i karoserja autobusu uległy zniszczeniu.

Katastrofę spowodował szofer autobusu, który jak się okazało nie posiadał prawa jazdy.

Autobus jest własnością p. Kopczyńskiego.

Po dwudziestominutowej przerwie tor został uporządkowany i tramwaj ruszył w dalszą drogę.

„Proszę wyjść i nie zasmradzać banku“
Z sądu okręgowego w Kielcach.

Przed kilku dniami w sądzie okręgowym w Kielcach, rozpatrywana była na pozór błaha, a jednak niezwykle ciekawa sprawa.

Młody kupiec kielecki p. Lewenreich otrzymał pewnego dnia zawiadomienie z oddziału banku polskiego o terminie płatności wystawionego w swoim czasie wekslu.

Nie mając tego dnia pieniędzy, p. Lewenreich postanowił prosić p. dyrektora banku o prolongatę, udał się więc w tym celu do p. dyr. Kozarskiego, molestując go na wszystko, aby zatrzymał weksel chociaż przez jeden dzień, przyrzekając solennie, że następnego dnia weksel wykupi.

Nie pomogły wyjaśnienia, że bank polski nie może przesuwać terminów płatności weksli, młody kupiec nie ustępując w dalszym ciągu molestował.

Wtedy p. dyr. Kozarskiemu wyczerpała się już cierpliwość, a chcąc się za wszelką cenę pozbyć natręta, podniesionym głosem oświadczył stanowczo, że weksel musi być w tym dniu wykupiony, w przeciwnym zaś razie oddany będzie do protestu. A gdy i to nie odniosło pożądanego skutku, rzekł oburzony: „proszę wyjść i nie zasmradzać banku“.

Po tak stanowczem i dosadnem wyjaśnieniu, p. Lewenreich na razie udał, iż nie wie do kogo ta uwaga została skierowana, gdyż obok niego stało jeszcze kilku innych interesantów, oczekujących w milczeniu rezultatu rozmowy jego z p. dyrektorem, zapytał więc, czy uwaga ta dotyczy jego osoby. A gdy usłyszał powtórnie, że on zasmradza bank, uczuł się obrażony.

Pociągnął nosem raz i drugi, a gdy nie poczuł nieprzyjemnego zapachu którym miałby zasmrodzić bank, oburzony wybiegł natychmiast na ulicę i nie namyślając się wniósł na p. dyrektora Kozarskiego skargę do sądu grodzkiego w Kielcach o obelgę.

Sąd grodzki, wysłuchawszy zeznań świadków, nie znalazł podstaw do ukarania, wobec czego wydał wyrok uniewinniający p. Kozarskiego.

P. Lewenreich nie dał za wygraną i wniósł apelację do sądu okręgowego, gdzie w dniu 28 października r. b. zapadł wyrok, skazujący p. dyr. Kozarskiego na 50 zł. kary z zamianą na 7 aresztu.

Zuchwały napad bandycki
na dom bankowy w Bytomiu.

O śmiałym, a zarazem ryzykownym napadzie rabunkowym donoszą nam z Bytomia:

W ub. poniedziałek, w godzinach popołudniowych, **trzech uzbrojonych w rewolwery bandytów** weszło do tam. kantoru wymiany **firmy Saper przy ul. Krakowskiej i przyłożywszy rewolwery zajętym tam urzędnikom do piersi, zażądali wydania pieniędzy.**

Nastąpiła konsternacja, co wykorzystali bandyci, to też jeden z nich **stanął przy drzwiach wchodowych,** nie wpuszczając do wnętrza nikogo, drugi tymczasem **napychał kieszenie gotówką,** leżącą na stole kasjera, trzeci zaś **trzymał w szachu wystraszonych urzędników.** Po napadzie złodzieje zbiegli.

Łupem ich padła stosunkowo niewielka suma, bo **1094 m. niem. i 1.318 zł.**

Złoczyńcy są to ludzie młodzi, w wieku lat 25 — 28; mówili po niemiecku.

(s) **Wypadek przy pracy.** Przy ul. Piłsudskiego nr. 12 w Sosnowcu zajęty przy odnawianiu domu robotnik Stanisław Cypionka, zam. przy ul. Górniczej nr. 18, spadł z rusztowania z wysokości 1 piętra Po udzieleniu pierwszej pomocy przewieziony został do szpitala renardowskiego.

(s) **Po pijanemu.** Stanisław Kijak, zam. przy ul. Ludwika nr. 1, będąc w stanie pijanym, wychodził z piwiarni Skowrona mieszczącej się przy ul. 1 maja nr. 4 i upadł na schodach, doznając potłuczenia. Po udzieleniu mu pierwszej pomocy po gotowie kasy chorych w stanie ciężkim odwiozło go do szpitala w Będzinie.

(s) **Czego już nie kradną.** Nieznani sprawcy, w godzinach wieczorowych, skradli połowę drzwi wejściowych z domu nr. 19 przy ul. Staropogońskiej. Gospodarz domu, Stanisław Łabuś, oblicza stratę na 80 zł.

(s) **Kradzieże.** Kazimierz Sibirski, zam. przy ul. Kościelnej nr. 2 w Będzinie zameldował w komisarjacie o kradzieży 120 zł. z kieszeni, w czasie gdy znajdował się w restauracji »Rómasa« w Sosnowcu,

Edwardowi Kalterowi, Jastrzębia 5, skradziono 9 gołębi, wartości 170 zł.

Z Będzina.

(b) **Bezrobocie się zmniejsza.** Bezrobocie na ternie Będzina, w stosunku do ubiegłych miesięcy zmniejszyło się o 30 procentw.

Obecnie pobiera zasiłki 80 bezrobotnych,

(b) **Ziemniaki dla bezrobotnych.** Sprawa zaopatrzenia bezrobotnych w ziemniaki na zimę była już na posiedzeniu zarządu miasta omawiana i załatwiona.

Najdalej więc w przyszłym tygodniu magistrat będzie przyjmował zapisy na wydawanie ziemniaków, a z końcem bieżącego miesiąca zacznie je wydawać.

(b) **Kradzież 1000 zł. w szpitalu wenerycznym.** W nocy z ubiegłego poniedziałku na wtorek do kancelarji szpitala wenerycznego w Będzinie dostał się przez okno niewyśledzony dotąd złodziej i skradł kasetkę z 1000 zł. w gotówce.

Policja śledcza znalazła za murem, okalającym szpital, porzuconą kasetkę, w której złodziej pozostawił czek na 1400 zł. i weksle.

Policja wszczęła energiczne dochodzenie, w celu wykrycia złodzieja.

Z Czeladzi.

(c) **Z magistratu.** Na Górną Węgrodę woda nie zostanie doprowadzona, gdyż należałoby podwyższać główny zbiornik, by zwiększyć ciśnienie.

(c) **Czy to nie zadługo?** Przed trzema tygodniami rozkopano ulicę Górną i Milowicką i dotąd niewiadomo, w jakim celu. Mówiono początkowo, że zostanie ona przebrukowana, ale jakoś nie widać tego, a ludność miejscowa musi brodzić w piachu po kostki kilka razy dziennie.

Sensacyjny proces przemytniczy zbliża się ku końcowi.

Adwokaci mówią...

Wczorajszy dzień w sądzie okręgowym w Sosnowcu w sensacyjnej rozprawie przemytniczej przeciwko Dawidowi Pióro i 12 innym oskarżonym kupcom i urzędnikom celnym oraz kolejowym o przestępstwa celne, wypełniony był przemówieniami obrońców oskarżonych.

Adwokaci miejscowi pp: Pawełek, Forelle i Krzemuski, następnie adwokaci z Warszawy pp: Sterling i Mieczysław Goldsztajn, w przemówieniach, trwających po kilka godzin, starali się obalić poszczególne punkty oskarżenia prokuratorskiego, dowodząc niewinności oskarżonych.

Trudno powiedzieć, czy dowody przeciwko oskarżonym ostoją się przed krytyką zmobilizowanej przez oskarżonych znakomitej obrony, złożonej z wybitnych sił adwokackich miejscowych i stołecznych.

Dziś trwają przemówienia stron w dalszym ciągu.

Tłumy ludzi, przeważnie ze świata kupieckiego, codziennie od rana oblegają gmach sądu, wyczekując ogłoszenia wyroku w tej niesłychanie sensacyjnej sprawie.

(c) **Z sądu grodzkiego.** 150 zł. kary i 15 zł. kosztów sądowych zapłaci mieszkaniec Grodźca Jakób Szwarcberg, lat 33, za prowadzenie drobnego handlu artykułami spożywczemi, bez świadectwa przemysłowego, a miesiąc aresztu odsiedzi Antoni Mękwiński, lat 44 z Piasków, za sprzedaż wódki w swej piwiarni.

Z Dąbrowy.

(d) **Ładna pomyłka.** Obywatel, p. K. Małczyński, zamieszkały przy ul. Sobieskiego 12 w Dąbrowie, stał sobie onegdaj wieczorem najspokojniej przed bramą domu na ulicy 3 go maja.

Niespodziewanie podeszła do niego dość »korpulentna« panienka i wymierzyła mu dwa policzki.

— Za cóż to? zapytał p. Karol.

— Masz! — odpowiedziała odchodząc.

Zdziwiony p. K. wezwał policjanta i prosił o wyjaśnienie. »Korpulentna panienka odpowiedziała, że to pomyłka.

Nowe władze miejskie w Zawierciu.

Prezydentem miasta został p. Jerzy Wolff.

Na wczorajszem posiedzeniu rady miejskiej w Zawierciu, wskutek polecenia władz wojewódzkich, aby w najbliższym czasie został choć wybrany prezydent, — prezydentem Zawiercia wybrany został. p. Jerzy Wolff z Sosnowca, stanowisko wiceprezydenta jest jeszcze nie obsadzone, ławnikami zostali inż. Edmud Dębski (ch d.), Bernard Hendler (żyd) i Hajdasiński (n. p. r.)

Po zatwierdzeniu wyborów przez władze wojewódzkie, nowy zarząd miasta rozpocznie urzędowanie.

Z Olkusza.

(ol) **Osobiste.** Inspektor inż. Wiśniowski wrócił z urlopu.

(ol) **Cudowne drzewo, z którego zamiast gruszek spadły kury.** Podczas letnich ciepłych nocy, kury wdowy Dziurkowej nocowały na drzewie (gruszy) obok chlewa. Zauważył to niejaki Lucjan Piłka z Klucz i po północy podchodził pod drzewo i potrząsał niem silnie. Zamiast gruszek spadły kury, z czego p. Lucjan był b. zadowolony.

Niezadowolona natomiast była Dziurkowa, która przyłapała Piłkę na kradzieży.

Piłka odsiedzi miesiąc więzienia.

(ol) **Wieczornica.** W nadchodzącą niedzielę stowarz. młodz. polskiej urządza wieczornicę, na którą złożą się między innemi: popisy gimnastyczne, śpiewy chóralne i deklamacje.

Część zysku na L. O. P. P. Wieczornica o godz. 6 popołudniu w szkole powsz. Nr. 1.

(ol) **Za rozbicie głowy policjantowi.** W końcu lipca rb. podczas zatrzymania olkuskiego awanturnika »Jerzyka« Stępnia, ten uderzył garnkiem żelaznym w głowę posterunkowego Pochwata.

Poszkodowanego zabrano do szpitala, gdzie przeleżał blisko miesiąc.

»Jerzyk« zasądzony został na 3 mies. więzienia.

Epilog walki z bandytami w Porąbce.

Uczestnik jej posiedzi półtora roku.

Bezczelnego włamania dokonali nieznani sprawcy do stowarzyszenia spożywców w Sławkowie.

Dostawszy się do lokalu spółdzielni przez wybity w suficie otwór, złodzieje zabrali 400 zł. gotówką oraz manufakturę i wyrobów tytuniowych za 4.300 zł.

W kilka tygodni później w komisarjacie p. p. w Dąbrowie G. zgłosił się niejaki Antoni Podsiadło (Legjonów 19), który swem zeznaniem ułatwił tropienie sprawców, podając ich rysopis.

Złodzieje w mieszkaniu jego dokonali podziału łupu.

Tropiąc ich, wywiadowcy doszli do Porąbki.

Tu stoczyli z nimi formalną bitwę, złodzieje zatarasowali się bowiem w opuszczonym domu, z którego zaczęli strzelać do wywiadowców.

Walka trwała kilka godzin, wreszcie jeden z nich popełnił samobójstwo. Ogień rewolwerowy ustał.

Po wkroczeniu wywiadowców do domu, znaleziono leżącego w pośrodku izby trupa niebezpiecznego rzezimieszka Jana Kolasy, poszukiwanego przez władze, jako jednego z usiłujących zamordować niedawno tam posterunkowego Stanisława Torbusa.

Drugiego bandytę, któremu brakło naboi, odstawiono pod eskortą do więzienia.

Był nim 40 letni Jan Rygalik mieszkaniec Dąbrowy Górnicze (Legjonów 139).

Wczoraj sąd okręgowy skazał go na 1 pół roku więzienia.

Życie gospodarcze.

GIEŁDA.

Warszawa, 1.10.

Nowy Jork 8.90
Londyn 43 54
Paryż 34,99
Wiedeń 125,45
Budapeszt 155,57
Belgja 124.24 1/2
Szwajcarja 172,10
Holandja 358.04
Berlin 212,58 1/2
Dol. War. pr. obr. 8,89 2/5
8% Poż. Dolarowa 62,50—63,—
5% Poż. Konwersacyjna zł. 49,75—50,—
4 1/2% Ziemsk. Kredyt. 48,25—48,40
Tendencja: bardzo mocna.

AKCJE

Warszawa, 1.10

Bank Polski 169,75—169,50—169,75
Bank Zachodni 70,—
Kijewski 90.00
Starachowice 24,—
Węgiel 67,—
Modrzejów 20,75
Klucze 9.—
Tendencja: niejednolita

Wydawca: Helena Monatorska. Druk. „Expres Zagłębia" Sosnowiec, ul. Teatralna 1 tel. 4-94